Nr. 82a. Dnia 23 marca. Wtorek. Dnia 11 (23) marca 1886 r.

CENA KURJERA: Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmujetakże Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Katarzyny Król. szwedz.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 6	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 32 w.	Sobota: Ruperta Biskupa.
Środa: Marka i Tymoteusza MM.	Zachód „ „ 6 „ 11.	Zachód „ „ 7 „ 47 r.	Niedziela: Syksta III i Doroteusza
Czw.: *Zwiast. N. M. P.* Ireneusza B.	Długość dnia godzin 12 „ 6.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 0.	Poniedziałek: Cyrylla Djakona M.
Piątek: Ludgera Biskupa.	Przybyło „ „ 4 „ 28.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0⁰ R.	Wtorek: Kwiryna M. i Angeli.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zbisława; jutro Ludomiry.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego, po południu zaś nabożeństwo pasyjne.

Zabawy: Na dochód Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo raut muzyczny z tombolą. (Sala ratuszowa—godz. 9 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Lohengrin" (wznowienie; pierwszy występ gościnny p. Maurycego Moszkowicza i trzeci panny Franciszki Jelinkówny); jutro drugie przedstawienie magiczne p. Aleksandra Hermana;—Rozmaitości: dziś „Dom otwarty" i „Folwark Primerose"; jutro „Bezczelni";—Mały: dziś „Gasparone"; jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Wkrótce ma wejść do rady państwa dawno już podjęta kwestja reformy obowiązującego systemu paszportowego. Projekt nowego prawa został już jak donosi *Now. wr.*, przesłany do wydania opinji różnym zarządom i wkrótce po otrzymaniu tychże, stanie się przedmiotem obrad w najwyższej instancji państwowej.

= Projekt ustawy hypotecznej dla Cesarstwa, jak zapewniają pisma rosyjskie, został już ułożony i w końcu obecnej jeszcze sesji poddany zostanie roztrząsaniu w drodze prawodawczej. Wydziały hypoteczne zostaną otworzone we wszystkich gubernjach, a z początku wpisy do ksiąg hypotecznych dokonywane będą na mocy dobrowolnych oświadczeń posiadaczy.

= Ostatnie zaspy śnieżne przez kilkodniową przerwę w komunikacji kolejowej naraziły zarządy kolejowe na dotkliwe straty i wydatki. Aby na przyszłość stratom tym zapobiedz, jeden z tutejszych zarządów kolejowych ma sprowadzić specjalną maszynę do przebijania i odgarniania zasp śnieżnych. Maszyna, o której mowa, jest to parowóz silnej konstrukcji, opatrzony na przodzie tarczą żelazną w kształcie wielkiego pługa. Na drogach amerykańskich przyrząd ten ma wielkie zastosowanie.

= Zarząd kolei terespolskiej do dnia 1-go marca r. b. na oczyszczenie drogi z zasp śnieżnych wydał 19,000 rs. Takąż samą sumę wydano od 1-go marca do chwili obecnej.

= Na linji kolei warszawsko-petersburskiej zwiększono liczbę lekarzy.

= Projekt urządzenia w Warszawie miejskiego zakładu dezinfekcyjnego, jak na teraz odłożonym został, a w miejsce tegoż, w razie koniecznej potrzeby, ustawione być mają po cyrkułach policyjnych przenośne kamery dezynfekcyjne, których model znajduje się już w posiadaniu zarządu miejskiego.

= We wczorajszym rozkazie p. oberpolicmajstra znajdujemy listę 101 osób poddanych zagranicznych, skazanych w drodze administracyjnej na kary pieniężne od 2-ch do 12 tu rs. za niewykupienie t. zw. „ruskich widów" i za przetrzymanie takowych.

= Towarzystwo kredytowe m. Warszawy ogłosiło wykaz 24-ch nieruchomości miejskich, zalegających w opłacie raty październikowej, których licytacje w razie nie wniesienia zaległości, odbyłyby się w lipcu.

= Z teatru i muzyki.

* Arcydzieło Goethego „Faust", porywające swą wspaniałością i głębią wszystkie podnioślejsze umysły, miało u nas, podobnie jak u innych narodów, cały szereg tłumaczów.

Imiona Augusta Bielowskiego, Aleksandra Grozy, Feliksa Jezierskiego, Aleksandra Krajewskiego, Józefa Paszkowskiego, Józefa Przecławskiego, Antoniego Szabrańskiego, Alfonsa Walickiego, Gustawa Zielińskiego, jeszcze nie wyczerpują listy argonautów, którzy się odważali pływać po tem morzu najgłębszych pomysłów filozoficznych i najświetniejszych wdzięków poetyckich.

Nie brakło wielu innych mniej głośnych, którzy utknęli na początku drogi i spuścili żagle.

Niektórzy, jak Bielowski, pomimo wykonania całości przekładu, nie mogli się zdecydować na jego ogłoszenie; niektórzy, jak Walicki, ogłosiwszy część pierwszą, drugą pozostawili w tece; niektórych prace, jak Paszkowskiego, ukazują się dopiero po zgonie tłumaczów.

Objaśniamy to zrozumieniem trudności, poczuciem nieprzezwyciężenia ich, a przez to samo niezadowoleniem nawet z dokonanego przedsięwzięcia.

Bądź co bądź, mamy w druku cztery całkowite przekłady części pierwszej „Fausta" przez Walickiego, Krajewskiego, Paszkowskiego i Jezierskiego, oraz jeden przekład części drugiej, dokonany przez ostatniego z wymienionych tu tłómaczów.

Obecnie przybywa nam przekład piąty części pierwszej przez p. Ludwika Jenikego, zasłużonego redaktora *Tygodnika ilustrowanego*, tłumacza szeregu innych dzieł Goethego, mianowicie: „Torkwata Tassa", „Żywota ziemskiego artysty", „Ifigenji w Taurydzie", „Hermana i Doroty", oraz „Reineke-Lisa".

Próbę nowego przekładu, znacznie już posuniętego, znajdujemy w ostatnim numerze *Tygodnika ilustrowanego*, całość zaś o ileśmy słyszeli, prawdopodobnie jeszcze w tym roku będzie ukończona w rękopiśmie.

Nowe to tłómaczenie było potrzebne, pomimo czterech dawniejszych, ponieważ z powodu trudności, nastręczanych przez oryginał, tak co do formy, jak i myśli, żadnego z poprzednich tłómaczeń nazwać nie można doskonałem, a nawet dokładnem.

W jednem dla pięknej formy poświęcono ścisłość; w drugiem ścisłość zamieniła się w prozaiczność; w najnowszem p. Jezierskiego znajdujemy liczne szczerby, zarówno w formie, jak i w treści.

Gdyby się oglądano na to, że coś było już tłómaczonego, to po robocie K. Sienkiewicza nie mielibyśmy „Dziewicy Jeziora" Odyńca, a po robocie Ostrowskiego nie byłoby „Giaura" Mickiewicza.

Próba przekładu „Fausta" przez p. Jenikego bardzo obiecująco się zapowiada.

Tłómacz rozmyślnie igra z trudnościami: na zwięzłość oryginału odpowiada zwięzłością, na plastykę plastycznością rodzinnego języka; wiersz rymowany robi zarazem miarowym, jak w oryginale.

Kto tyle trudności dobrowolnie sobie wyszukuje i pokonywa, ten niewątpliwie zbuduje piękną całość.

= W teatrze Wielkim.

Warszawa ma pewne słabostki.

Lubi np. sztuki magiczne i prestidigitatorskie z

---

47)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Pomiędzy tymi ludźmi był jeden turek i dwóch tatarów na własnych koniach, których wracając z pod Wiednia, wziął był w niewolę. Turek był bardzo smutny i szedł z taborem ze zwieszoną głową jakby na rzeź, jeden z tatarów także się jakoś ze swoim losem nie mógł oswoić, lecz drugi, człek barczysty i krępy a jeszcze młody, o twarzy brunatnej, szerokich ustach, a oczach maleńkich, lecz czarnych jak gałki, od razu się do Abrahama przywiązał i wielką przyjaźń zawiązał z Szumiłą.

Mówił on dosyć dobrze po rusku i był, jak się zdaje, dłuższy czas u kozaków, albo też w Moskwie w niewoli, poczem w koszu tatarskim jakąś rangę otrzymał, bo kiedy jego kolega był bardzo mizernie ubrany i tylko kożuch barani, wełną obrócony na zewnątrz, świecił się na nim, on miał na sobie półlamowy żupanik, a na nim kożuszek suknem nakryty i wyszywany pozłocistemi nitkami, na głowie czapkę śpiczastą, dostatnim obszytą barankiem, pas skórzany czerkieski srebrem sadzony i błyszczący jatagan u boku.

Miał także bardzo pięknego karego konia pod sobą z dosyć bogatem tureckiem siedzeniem, a przy niem pistolet wiszący na smyczy i dwa skórzane wojłoki. Być może, że sobie te dostatki na wojnie uskrobał, bo to tam wtedy już bardzo się były pomięszały ubiory, moderunki i uzbrojenia. Ktoby był widział wracającą do Polski armję królewską, ten ledwie by się był domyślił, że to jest armja polska, tyle tam ludzi chodziło w szubach tureckich i siedziało na koniach arabskich.

Młody ten tatar, którego żartem nazwano Murzą, był owej wspólnej wszystkim podłym stworzeniom zasady, do której jednak przyznają się także niektórzy filozofowie niemieccy, że zwyciężony postąpi najmądrzej, jeżeli swoją sprawę zjednoczy ze sprawą zwycięzcy i zaraz się zaczął sam krzątać około utrzymania porządku w taborze—a że pokorne cielę dwie matki ssie, więc też i jemu zostawiono broń, ubiór, wojłoki i konia i traktowano go po kawalersku, jak jeńca wziętego z bronią w ręku w niewolę.

Działo mu się z tem bardzo dobrze, lecz jeszcze lepiej Szumile, który miał główną nad tym taborem komendę i powinien był w dzień i w nocy sam pamiętać o wszystkiem, lecz mimo to tak się ciągle zapijał, że czasem i świata nie widział przed sobą, zaś tylko wtedy mu wracała przytomność, kiedy się imi jaką dostatnią wieś, albo też dwór udało zrabować.

Dopiero kiedy Abraham sam wziął nad swoim taborem komendę, Szumiło się we dnie pilnował, a tylko w nocy upijał, bo znał swego pana i wiedział, że kiedyby się na niego na prawdę rozgniewał, to kazałby go ściąć, jak któregokolwiek tatara.

Tak szli ku górnym Węgrom, gdzie Abraham znał wszystkie drogi jak gdyby w swoich własnych folwarkach. Szli jednak wolno, rozbijając namioty po lasach, bawiąc czasem dzień cały w swoim obozie i furażując po wioskach sąsiednich. Osobliwie w pierwszych dniach Abraham kilkakrotnie się zatrzymywał, bo wysyłał w różne strony posłańców i oczekiwał ich powrotu; wysyłał ich czasem z listami a innym razem bez listów, raz gdzie stał Tekeli, drugi raz do polskiego obozu, trzeci raz ku Nowym Zamkom.

Nareszcie wyprawił Murzę do Nowych Zamków, a kiedy Murza ku wielkiemu zdziwieniu Szumiły, powrócił, odtąd już szedł wielkiemi etapami, robiąc po cztery mile węgierskie dziennie, a w dnie pogodne nawet i więcej.

Przyszedłszy do Telepowiec, dwa dni wypoczął, przeładował swe wozy i w ostatnich dniach października pociągnął przez Bieszczady do Polski.

Jakkolwiek czas był wtedy pogodny, śniegów wcale nie było i tylko czasami mały deszczyk przepadał, drogi były bardzo niesposobne, wozy się wlokły bardzo powoli i w wielu miejscach trzeba było

kiedy afisz zapowie wystąpienie jakiej w tym kierunku znakomitości, jak wczoraj zapowiedział występ Hermanna, którego nazwisko jest tem w magji, czem Bachów w muzyce, wtedy sala teatralna nie może pomieścić tłoczących się widzów.

Że zaś o upodobania i słabostki z nikim sprzeczać się nie można, więc skonstatowawszy ten fakt, przyznać trzeba, że p. Hermann nietylko usprawiedliwił ciekawość, ale przeszedł oczekiwania wszystkich.

Istotnie zręcznością przewyższa on bezwarunkowo wszystkich prestidigitatorów, jakich od wielu lat Warszawa oglądała.

Wszystko co robi, wykonywa z niezmierną swobodą i łatwością, a że sztuki umie przyprawiać żywem opowiadaniem, publiczność więc bawi się doskonale, patrzy z zajęciem, dochodzącem do takiego stopnia, że wczoraj np. nikt nie ruszył się z miejsca i nie śpieszył z wyjściem z teatru, dopóki przedstawienie zupełnie, ale to najzupełniej się nie skończyło.

Czego nie dokazała w Warszawie ani Sara Bernhardt, ani Kochańska, ani Mierzwiński, to potrafił zdziałać Hermann.

A dopieroż oklaski!

Tych było aż do zbytku. Czy „mistrz" zręcznym ruchem wydobywał z włosów zdumionego spektatora talara albo cytrynę, czy też wyjaśniał sztukę przenoszenia przedmiotów z jednego miejsca na drugie przez proste poruszenie laseczką, za wszystko sypano oklaski.

Że zaś bawiono się dobrze, więc wszyscy wyszli z teatru zadowoleni—publiczność ucieszona z rozrywki, a pan Hermann z pełnej kasy.

Obustronne to zadowolenie nie ograniczy się zresztą na tym jednym razie, bo już podobno i na następne przedstawienia mnóstwo biletów rozebrano i pozamawiano zawczasu.

Nie powie chyba p. Hermann, że nie umiemy ocenić talentów.

= Przyozdobienie kościoła.

W tych dniach kościołowi św. Krzyża przybyła cenna ozdoba.

Jeden z naszych artystów malarzy, który już w r. z. wykonał i ofiarował tej świątyni 18 obrazów, przedstawiających Chrystusa, Matkę Boską, czterech ojców kościoła i dwunastu apostołów, wypełniające niemi medaljony po nad stallami w prezbyterjum kościoła, obecnie znów umieścił w prostokątach podłużnych pomiędzy medaljonami 18 obrazów z historji życia Chrystusa.

Obrazy te są piękną ofiarą pracy artystycznej, na chwałę Bożą podjętej.

= Szkoła Konarskiego.

Nauka pracy ręcznej i rzemiosł w szkole Konarskiego wprowadzoną będzie w jesieni t. j. z rozpoczęciem nowego kursu nauk.

Nauka ta udzielaną będzie według wskazówek p. Kühna, przełożonego szkoły rzemiosł przy ul. Jasnej, który w tych dniach złożył miejscowej władzy szkolnej wyczerpujące sprawozdanie z podróży po Szwecji, gdzie, jak wiadomo, badał specjalne zakłady poświęcone nauce pracy ręcznej i rękodzieł.

= Nowe muzeum.

Dowiadujemy się, że w gronie miłośników archeologji agituje się myśl utworzenia w mieście naszem muzeum publicznego, w któremby znalazły schronienie zabytki starożytności i okazy etnograficzne, rozstrzelone obecnie w rękach prywatnych a więc niedostępne dla nikogo i nie przynoszące żadnego pożytku.

Muzeum rzeczone, jak zapewniają nas, może znajdzie pomieszczenie w jednej z poważnych instytucyj w Warszawie.

= Przemysł na wystawach czerwcowych.

Dyrekcja Tow. wyścigów konnych w Królestwie Polskiem odniosła się w tych dniach z propozycją do zarządu Tow. popierania przemysłu i handlu, w przedmiocie urządzania targu z działu przemysłowego na corocznych wystawach czerwcowych.

Wniosek powyższy będzie niezadługo przedmiotem obrad zarządu instytucji.

= Po niemiecku.

Z przejazdu na kurację do Pasteura 18-tu włościan gubernji smoleńskiej, pokąsanych przez wściekłego wilka, o czem w swoim czasie donosiliśmy, komunikują nam ciekawy szczegół, charakteryzujący dosadnie niemiecką życzliwość i humanitaryzm dla wszystkiego, co nie niemieckie.

Gdy pociąg z nieszczęśliwymi stanął w Aleksandrowie, gdzie reszta pasażerów winna się była przesiąść do pociągu pruskiego, wszedł do wagonu z pokąsanymi konduktor pruski i zażądał... biletów.

Z początku sądzono, iż konduktor czyni to przez nieświadomość, gdy jednak odpowiedział on, iż nie ma w tym względzie od swojej władzy żadnej instrukcji, odniesiono się do wyższej władzy kolejowej pruskiej.

Na nic się jednak zdały wszelkie reklamacje i powoływania na bezinteresowność wobec nieszczęśliwych kolei tutejszych i francuskich, na nic perswazje i prośby, zarząd kolei pruskiej odmówił kategorycznie bezpłatnego przewiezienia pokąsanych.

Nie wypadało więc nic innego, jak tylko wnieść za nich opłatę, co też uskuteczniono.

Ponieważ jednak zarząd kolei bydgoskiej udzielił swego wagonu aż do granic Francji, zaś w wagonie pierwszych dwóch klas, w myśl przepisów kolejowych, powinno się mieścić osób 12-cie, wniesiono więc opłatę za cały wagon osobowy, to jest za osób 12 i zarząd kolei pruskiej musiał dowieźć za te pieniądze do granic Francji 21 pasażerów, gdyż oprócz pokąsanych, w wagonie znajdował się doktor, jego pomocnik i felczer.

No, i dowiózł, to prawda, ale nie po ludzku, jak to uczyniły wszystkie inne koleje, tylko po... niemiecku.

= Z powodu granatów Hardena.

Wobec ogólnego zainteresowania, jakie rozbudziły próby z granatami Hardena, ciekawą będzie wiadomość, podana o tych granatach w *Pharm. chem. Hand.-blatt.*

W skład ich wchodzi roztwór wodny, zawierający w sobie 19·46% soli kuchennej i 8·88% salmiaku.

Mieszanina ta stanowi ciecz żółtawą, nieco mętną, która nalewa się we flaszki szklane, ze szkła niebieskiego, kulistego kształtu.

Licząc drogo chemiczne czyste materjały, wartość ich realna wynosi według cennika Kauhlbauma w Berlinie 7 kop., a zatem tuzin 84 kop.

Doliczając do tego wartość flaszki co najwyżej po 5 kop., można sobie tuzin granatów przyrządzić za 1 rs. 44 kop.

Tymczasem cena tuzina granatów ustanowiona została przez wynalazcę 30 rs.

Nadwyżka ceny pokrywa cło wynoszące 6 rs. od tuzina, koszt transportu, oraz zysk pośredników i wynalazcy, obliczony, jak widzimy, cokolwiek zasłono.

= Konkurencja... cyrkowa.

Podczas nadchodzącego lata miasto nasze będzie posiadało dwa cyrki: Cinisellich i Salamońskiego.

Pierwsze towarzystwo zjedzie już w drugiej połowie kwietnia, p. Salamoński zaś rozbija swoje namioty dopiero z końcem maja; obadwa zaś mają zamiar dawać przedstawienia do jesieni.

Będzie więc nowa konkurencja... cyrkowa, która oby nie zakończyła się deficytem... obu przedsiębiorstw.

= Panorama.

Oddawna istniejący projekt urządzenia w naszem mieście panoramy artystycznej, został ponownie poruszony.

Tym razem inicjatorem jest cudzoziemiec, rozporządzający dość znacznym funduszem.

= Z Wisły.

Woda na Wiśle ukazała się przy brzegu warszawskim.

Pas wody szeroki na dwa sążnie, oddziela brzeg od lodu i podmywa grubą, zamarzłą powierzchnię rzeki.

Na Wiśle pracują obecnie nad zabezpieczeniem filarów mostu miejskiego przed oczekiwaną krą i lodem.

W tym celu przy każdym filarze wyrąbano rodzaj rowu, w których będą umieszczone ochronne pługi.

Na powierzchni lodu ukazały się pierwsze ryby zapowiadające rychłe ruszenie rzeki.

Do obecnej chwili komunikacja z Saską Kępą odbywa się jednak jeszcze po zamarzłej rzece.

= W oczekiwaniu żeglugi.

Bulwar przy brzegu warszawskim, stanowiący zarazem przystań dla berlinek i gabarów, jest obecnie zapełniony drzewem a nawet zbożem.

Z powodu długotrwałej przerwy w żegludze, spodziewany jest niezwykle ożywiony spław towarów.

Tymczasem właściciele berlinek, z obawy wielkiej kry, zabezpieczyli statki drewnianemi zaporami.

= Pupilka Kochańskiej.

Powiadają, że wielcy artyści nie lubią dopomagać rozwijaniu się talentów, z obawy późniejszej rywalizacji.

Nie wiemy o ile zdanie to jest słuszne, ale Kochańska z pewnością nie jest zazdrosną, czego dowodem następujący fakt, jaki zaszedł podczas bytności *divy* w naszem mieście.

W zeszły piątek śpiewaczka otrzymała błagalny list, podpisany imieniem „Natalja", z prośbą o przyjęcie osoby, która chce zasięgnąć rady i pomocy.

Chociaż Kochańska rozmaitych listów, zwłaszcza z prośbami o wsparcie, mnóstwo odbiera i nie jest w stanie na wszystkie odpowiadać, tym razem przecież liścik owej Natalji, krótki i serdeczny, skłonił artystkę do naznaczenia godziny przyjęcia.

---

do nich konie przyprzęgać, aby je w górę wyciągnąć. Tak dopiero o samym zmroku wozy się wygramoliły na szczyt Bieszczadu, który na tym przesmyku, pomiędzy Ruskiem a Liszną, jest płaski i między lasami mieści przy drodze dosyć rozległe pastwiska.

Abraham wyznaczył swoim wozom i konwojowi, który prowadził wielbłąda, bawoły i konie podwodne, miejsce na samym szczycie, gdzie miano się zatrzymać na popas, a sam ciągnął konno za nimi opodal, rozmawiając z Szumiłą i Murzą.

Wtem, właśnie kiedy już zmrok zaczął zapadać i jeźdzcy pięli się noga za nogą w górę śród lasu, ogromny hałas dał się słyszeć przed nimi a zarazem i strzały zaczęły padać jeden po drugim. Abraham wspiął się w strzemionach i rzekł do Szumiły:

— Co to być może? gdzieś tam przed nami ludzie się biją?

Szumiło mówi:

— Żeby tam tylko kto nie napadł na nasze wozy.

Lecz wtedy Abraham już nie czekał, tylko spiął konia i ruszył a za nim cała jego czereda. Biegli tak z jakie tysiąc kroków, albo mało co więcej, aż wpadli na dość szeroką polanę, na samym szczycie Bieszczadu—a tam całe niespodziewane pokazało się im widowisko.

Kilkudziesięciu ludzi rozmaicie ubranych, jedni w krótkich kożuszkach farbowanemi skórami wyszywanych, drudzy w spencerach szamerowanych, trzeci zaś w guńkach, ci w czapkach futrzanych, inni w okrągłych kapeluszach węgierskich, ten uzbrojony w rusznicę, ów w pałasz, albo też w obuszek z stalową siekierką, reszta zaś w drągi opatrzone żelaznemi grotami, napadli wozy Abrahamowe i już je całkiem zdobyli.

Kilku furmanów leżało rannych, albo zabitych na ziemi, konie poprzewracane, inne zaś powyprzęgane znajdują się już w rękach rabusiów, wozy już w znacznej części wypatroszone z towarów, które ci ludzie właśnie rozrywają pomiędzy siebie. Na ten widok Abraham i Szumiło krzyknęli razem:

— Obskoczyć tych łotrów! obskoczyć!

Jakoż w tem oka mgnieniu wszyscy razem skoczyli, jedni na prawo, a drudzy na lewo, Murza na swoim karym koniku najraźniej ze wszystkich i zaraz dokoła ich otoczyli.

Zrobił się popłoch pomiędzy zbójcami, ale tylko na chwilę, bo w ten moment tył wozom podali i wzięli się do obrony. Zaczęła się tedy bitwa zawzięta i krwawa. Abraham, Szumiło, Murza i kilku innych, co mieli broń palną przy sobie, dali zaraz ognia do zbójców i kilku z nich postrzelili, zaczem wszyscy dobyli szabel i nuż tedy ich ciąć, gdzie który jakiego mógł zarwać.

Ale opryszki także rąk za pas nie kładli, bo w takich razach lada kto jest walecznym i bili się równie zaciekle, rąbiąc szablami, kłując nożami i waląc z góry w łeb jeźdźców swemi okutemi drągami.

Już kilku ludzi Abrahamowych zwalili z koni, już Szumiło dostał w kark drągiem, że aż się przegiął do samej kulbaki, Murza cięty przez całą twarz szablą, krew się leje strumieniami, krzyki, stękania, ludzie Abrahamowi się chwieją, konie się rozbiegają po polu.

Osobliwie jeden z opryszków zapalczywie się broni, żyd albo cygan, chłop duży, chudy, smagławy, z krwią zabiegłemi oczyma, z żelaznemi ramiony. Ten nawołał kilku innych do siebie, którzy dali mu plecy, sam zaś wziąwszy drąg ogromny w obiedwie ręce, kłuje i wali około siebie, bez względu na to, kogo uderzy.

Na ten widok Abraham zwołał swoich ośmiu albo dziesięciu do siebie, sprawił ich w oka mgnieniu i spiąwszy konia, z gwałtownością piorunu w tę kupę uderzył. Tem uderzeniem kupę tę rozbił i roztratował; dopiero bij, który tam jeszcze się trzymał na nogach, ale już to nie trwało więcej jak trzy pacierze. Abrahamowi ludzie pozeskakiwali z koni i porbrali niedobitych w niewolę, powiązawszy ich postronkami. A wtedy się policzyli.

Niewielka-to była bitewka—a przecie dużo krwi kosztowała. Pięciu opryszków zabito, ośmiu leżało rannych, których tatarzy podobijali, trzech wzięto w niewolę, a reszta uciekła w lasy.

Ale i Abraham miał także czterech ludzi zabitych a pięciu rannych albo poturbowanych, pomiędzy którymi Szumiło z łbem wykrzywionym, właśnie jak gdyby paraliż mu karku naruszył. Murza lekko był cięty, tak że nawet humoru nie stracił, Abraham zaś dostał tylko kilka sutych razów po nogach i na tem mu się upiekło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jakoż w sobotę rano zjawia się młoda 17-letnia dziewczyna, oświadczając, że czuje talent wokalny, a chociaż uczy się dopiero od pół roku, radaby usłyszeć zdanie Kochańskiej, czy może liczyć na karjerę artystyczną, czy też lepiej dać wszystkiemu pokój i wziąć się do innej pracy, gdyż żadnego majątku nie posiada, a matka, wdowa po urzędniku, pobiera skromną emeryturę.

— Niech pani co zaśpiewa, ja będę akompanjować—rzecze *diva* i siada do fortepianu.

Dziewczę drżącym ze wzruszenia głosem zaśpiewało piosnkę Moniuszki.

— A teraz proszę przejść ze mną gamy — rzecze dalej artystka, nie wyrzekłszy jeszcze swego zdania.

Dziewczę spełniło polecenie, Kochańska zaś wstawszy od fortepianu, wyrzekła co następuje:

— Głos stanowczo podatny; jeżeli studja będą odpowiednie i z wiekiem krtań się rozwinie, wróżę pani przyszłość bardzo świetną.

— Więc mogę się dalej uczyć?—powiada z zapałem dziewczyna.

— Tak, ale nie tutaj, jesteś moje dziecko wątła, blada, klimat tutejszy zabije ten dar boży — dodaje Kochańska.

Dziewczę posmutniało, bo jakże tu myśleć o wyjeździe za granicę, kiedy fundusze zaledwie starczą na utrzymanie w Warszawie.

Artystka zrozumiała powód zasępienia swego gościa i pyta:

— Ileż macie z matką dochodu z tej emerytury?

— Bardzo mało, niecałe 600 rs. rocznie...

— A więc przez trzy lata będę dawała po 3000 franków, to wam we Włoszech wystarczy...

Na dalszą rozmowę spuścimy zasłonę.

Pupilka Kochańskiej wkrótce z matką wyjeżdża za granicę, a dzięki pośrednictwu *divy*, formalności co do przesyłki emerytury także się prędko załatwią.

O tym pięknym postępku artystki otrzymujemy relację z najpewniejszego źródła, bo od matki wspomnianej panny Natalji.

Ofiara wielkiej artystki nie jest gołosłowną, albowiem 1500 fr. pani *** otrzymała z góry za pół roku, a na pięć rat półrocznych, również po 1500 fr., Kochańska wystawiła piśmienne zobowiązanie.

Pupilka i matka jej były proszone o zachowanie wszystkiego aż do wyjazdu Kochańskiej w zupełnej tajemnicy.

Dziś tajemnica może być zdradzoną, a słowikowi nadpełtwiańskiemu za dobry uczynek należy się szczere uznanie.

= Kradzież muzyczna.

Do jednego z tutejszych wydawców muzycznych zgłosił się nieznajomy, młody człowiek, ze zwitkiem nut.

Przybyły, przedstawiając „własne" utwory, proponował natychmiastową sprzedaż za nader niską cenę.

P. ***, pragnąc przedewszystkiem poddać kompozycje pod ocenę specjalisty muzyka, zażądał pozostawienia nut na dni kilka.

Kompozytor, acz z niechęcią, przystał, żądając zawiadomienia piśmiennego o rezultacie pod adresem *poste restante*.

Przyczyna ukrywania się pod osłoną tajemnicy niebawem wyszła na jaw, jak się bowiem okazało, nuty poprostu były przepisane z rozmaitych mniej znanych kompozycyj.

= Zemsta.

Nocy wczorajszej na Krakowskiem-Przedmieściu przytrzymano jakiegoś wyrostka, który pędzlem osadzonym na drągu, zamazywał nowiuteńki szyld sklepowy.

Ujęty przyznał się, że do tego czynu został podmówiony przez kupca z przeciwka, który mu obiecał dać za zniszczenie szyldu konkurenta 3 rs.

Był to akt osobistej zemsty, z powodu obniżki cen kilku artykułów.

Kupiec, wraz z owym chłopcem, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Na Nowiniarskiej pod nrem 6-ym z mieszkania J. Gefona skradziono klejnoty wartości 154 rs. — Na ulicy Widok pod nrem 10-ym p. A. Mandersztemowi skradziono srebra stołowe wartości 150 rs. — Na Moskiewskiej pod nrem 275-ym w mieszkaniu Piotra Nowockiego została spełnioną kradzież różnych przedmiotów na sumę kilkuset rubli.—Z restauracji na Lesznie pod nrem 1-ym skradziono bile.—Na Młynarskiej pod nrem 1-ym i na Browarnej pod nrem 8-ym skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów.

= Ujęte.

W dniu wczorajszym ujęto operujące w mieszkaniach złodziejki.

Jedną z nich przytrzymano pod nrem 3-im na ulicy Stawki w lokalu Judki Cymbalisty, a drugą na Młynarskiej pod nrem 2-im.

= Napaść.

Nocy wczorajszej na Zakopowej powracający do domu Kazimierz Wit, Piotr Mierzejewski i Franciszek Cybulka, zostali napadnięci przez 6-iu rabusiów.

Napastnicy będąc w przeważającej liczbie, wkrótce opanowali swoje ofiary, lecz odgłos zbliżających się kroków powstrzymał ich i skłonił do ucieczki.

Z napastowanych, jeden tylko Mierzejewski został zraniony nożem w prawą rękę.

Śledztwo celem wykrycia sprawców napadu zostało zarządzone.

= Ucieczka warjatów.

Nocy wczorajszej dozorca szpitala Jana Bożego z oddziału najniebezpieczniejszych pensjonarzy czyli furjatów, obchodząc cele z przerażeniem spostrzegł, iż jedna z nich jest pustą.

Wyłamane w oknie kraty i zwieszające się na dół do ogrodu związane kołdry i prześcieradła aż nadto wskazywały drogę, którą zbiegi zmykali.

Są to: Piotr Rożycki mularz i Maksymiljan Wojciechowski krawiec.

Przedsięwzięte natychmiast poszukiwania w ogrodzie do niczego niedoprowadziły.

Celem odnalezienia zbiegów zarządzono energiczne śledztwo, zachodzi bowiem słuszna obawa, aby furjaci znalazłszy się na wolności, niedopuścili się jakich szkodliwych wybryków.

Z sądów.

Echo krachu w Kaliszu.

Komuż z czytelników, interesujących się losem krajowego handlu i przemysłu, obce są dzieje kaliskiej firmy Radoliński, Jabłkowski, Skupiński i S-ka.

Zawiązany w r. 1886-ym pod wpływem rozbudzonego prądu handlowego, oparty na fundamencie wielkiego majątku pierwszego z wymienionych wspólników, dom ten po dziesięcioletniej egzystencji runął.

Stało się to wkrótce po zaszłej d. 12-go września 1876-go r. śmierci głównego wspólnika firmy, w osobie ś. p. Romana Radolińskiego.

Fama powszechna, zarzucająca pozostałym wspólnikom, iż na rachunek firmy zaciągali nadmierne długi w celach nieprawego zysku, stała się dla władzy prokuratorskiej hasłem do opieczętowania kantoru i osadzenia jednego z firmowych za kratami domu badań.

Sprawa ta zresztą została następnie umorzoną dla niebytu istoty czynu.

Natomiast w toku dochodzenia karnego wydział cywilny sądu okręgowego kaliskiego ogłosił upadłość firmy.

I stała się rzecz niezwykła w kronikach handlowych, albowiem po sprawdzeniu bilansu skonstatowano przewyżkę aktywów nad pasywami o 265,000 rubli.

W toku likwidacji interesów upadłości, która, nawiasem mówiąc, była źródłem nader wielu pesymistycznych opinij, sukcesorowie i zapisobiercy ś. p. Romana Radolińskiego wystąpili z procesem przeciwko syndykom masy, twierdząc, że w myśl osnowy kontraktu spółki, długi zaciągnięte przez firmę po śmierci Radolińskiego nie obciążały jego majątku, który zatem niesłusznie w całości sprzedanym został na rzecz masy upadłej. Twierdzenie to opierało się na § 13-ym pierwotnego kontraktu wspólki, który opiewał, że z chwilą śmierci każdego ze wspólników, udział jego w przedsiębiorstwie ustaje sam przez się.

Żądając z tego powodu ponownego sporządzenia bilansu, według tego stanu rzeczy, w jakim interesa firmy znajdowały się w epoce śmierci Romana Radolińskiego, skarżący utrzymywali, iż i data upadłości do tegoż samego terminu odniesioną być winna.

Sąd okręgowy kaliski, a za nim III-ci departament cywilny tutejszej izby sądowej oddaliły w całości powyższe żądanie. Atoli wskutek skargi kasacyjnej, założonej do senatu przez adw. przys. Paszkowicza, wyrok izby sądowej uchylonym został z powodu uchybienia przeciw § 711 ust. proc. cyw. i §§ 42 i 46 kod. handlowego.

Uznając słuszność odmowy cofnięcia daty upadłości, senat orzekł, iż co się tyczy odpowiedzialności majątku spadkowego po ś. p. Radolińskim za całość długów firmy, sąd całkiem dowolnie i bezpodstawnie orzekł, iż dla usunięcia owej odpowiedzialności spadkobiercy winni byli zrobić ogłoszenie o śmierci Radolińskiego, ogłosić i złożyć formalną deklarację o wystąpieniu jego z firmy.

W takim stanie rzeczy proces ten, interesujący z wielu względów szersze koła publiczności, przyszedł w tych dniach ponownie pod ocenę izby sądowej, tym razem w departamencie II-im.

Komplet wyrokujący składał się z prezesa departamentu p. Rogozińskiego oraz członków izby Fiszera i Sarando.

Adw. przys. Paszkowicz, występujący w imieniu spadkobierców ś. p. Radolińskiego, skreślił na wstępie ciekawe dzieje tej *sui generis* upadłości, w której, pomimo że wiele dziesiątków tysięcy rubli stopniało bez śladu w powodzi syndykatu, syndycy przecież chełpili się następnie znakomitym rezultatem swej gospodarki, uwieńczonej przewyżką aktywów.

Przechodząc do kwestji zasadniczej, obrońca powołał się na orzeczenie instancji kasacyjnej, która, jego zdaniem, wszelką tu wątpliwość prawną przecina. Udział Radolińskiego w firmie ustał z chwilą śmierci i wiedzieli o tem wszyscy, bo tak opiewał ogłoszony sposobem w prawie przepisanym pierwotny akt spółki.

Na tej podstawie obrońca popierał żądanie ponownej dystrybucji funduszów masy, z wydzieleniem osobno tych aktywów i pasywów, które istniały w chwili śmierci Radolińskiego, albowiem na osobistym majątku tegoż tylko uprzednio zaciągnięte długi ciążyć mogą. Naturalnie wyniknie ztąd dla niektórych osób smutna ewentualność zwrotu pobranych kapitałów. Ale to słusznie; ci bowiem, którzy kredytowali firmie z powodu zaufania, jakiem się cieszył Radoliński, będą w całości zaspokojeni, ci zaś, którzy się stali wierzycielami już po jego śmierci, wiedzieli z góry, że ryzykują.

Przeciwko powyższym wywodom przemawiał adw. przys. Andrzej Wolff, jako plenipotent członków syndykatu.

Zaznaczył on na wstępie, że w myśl orzeczenia senatu, wyrok izby sądowej skasowany został z powodu uchybień czysto formalnej natury, że więc dyskusja zasadnicza nie jest tu niczem skrępowaną. Otóż zdaniem obrońcy, odpowiedzialność majątku spadkowego za wszelkie długi firmy wypływa wyraźnie z §§ 21 i 22 kod. handlowego, a sam fakt pozostawienia nazwiska Radolińskiego w tytule domu handlowego jest jej fundamentem. Wierzyciele, widząc to nazwisko przez długi czas po śmierci, mogli sądzić, że dzieje się to za zgodą spadkobierców. „*Pavillon couvre la marchandise*", jak głosi znana zasada, ustalona w imię trwałości kredytu i porządku publicznego. Złamanie tej zasady byłoby nader niebezpiecznym i śliskim prejudykatem.

W końcu adw. Wolff przytoczył, że żądanie powodów jest obecnie niewykonalnem i że zresztą skarżący nie wskazali nawet dokładnie, jakie to mianowicie długi zostały zaciągnięte już po śmierci Radolińskiego i pokryte z jego majątku, a nieokreślonych wyroków sąd wydawać nie może.

Prokurator Pomianowski, który zbijał wywody adw. Wolffa i zalecał uwzględnienie żądań Aleksandra, Alfreda i Stanisława Radolińskich w kwestji zniesienia odpowiedzialności majątku spadkowego za długi firmy, zaciągnięte po 12-ym września 1876-go roku.

W tym też duchu zapadł wyrok izby sądowej, który orzekł zwolnienie masy spadkowej, pozostałej po ś. p. Romanie Radolińskim, od odpowiedzialności za długi domu handlowego pod firmą: Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i S-ka, powstałe po 12-ym września r. 1876-go. Zgodnie z tem, w wyroku przepisano jednocześnie sporządzenie nowego planu dystrybucyjnego masy upadłościowej rzeczonego domu. Wykonaniem tego postanowienia zajmie się sąd okręgowy kaliski.

Fr.N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wzmocnienie szczeciny w szczotkach do włosów.

Przez ciągłe użycie szczotki do włosów zmiękczają się niekiedy do tego stopnia, że funkcje swoje pełnią już tylko w połowie, przygładzając raczej włosy na głowie niż czyszcząc i rozczesując. W takich razach byłoby pożądanem przywrócić szczecinie pierwotną jej twardość i elastyczność. Cel ten można osiągnąć w znacznym stopniu w sposób następujący: wziąć płaski talerz stołowy i nalać nań dostateczną ilość mocnego octu. Szczotkę uprzednio wymytą i wyczyszczoną obrócić włosem na dół i zamaczać w talerzu do samej prawie obsady, której moczyć nie trzeba, jeśli jest z drzewa. Jednorazowe zmaczanie wystarcza. Po chwilowem potrzymaniu, szczotkę wydobyć i odstawić na bok do obeschnięcia.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zofja z Piotrowskich **Kolasińska**, w Nowym-Dworze po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie w dniu 22-im b. m., o godzinie 12-ej w nocy. Pozostały mąż z córką, zięciem i wnukami, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb w dniu 24-ym b. m. w Nowym-Dworze po nabożeństwie odbyć się mający. —1154—

† W dniu 24-ym marca, tj. we środę, jako w wigilję imienin Marji z Gajewskich **Kowalewskiej**, odprawioną zostanie za spokój jej duszy wotywa żałobna o godzinie **8-ej i pół** zrana w kościele archikatedralnym św. Jana przy ulicy Świętojańskiej, na którą pozostały mąż z

synami zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

† W środę, to jest dnia 24-go marca, jako w wigilję imienin, o godzinie **10-ej** rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, za spokój dusz ś. p. Marjanny z Kulrychów i rzeczywistego radcy stanu Feliksa, małżonków **Rosińskich**, na które pozostałe córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1140—

† Dnia 24-go marca r. b., to jest we środę, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Walentego **Filipowskiego**, urzędnika rządu gubernjalnego, odbędzie się żałobna wotywa w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które pozostała żona zaprasza rodzinę i przyjaciół. —354—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Paryż 22-go marca. — Siostra miłosierdzia Marja Laroche, za zasługi położone w Tonkinie, otrzymała krzyż legji honorowej.

Rzym 22-go marca. — Rozwiązanie izby deputowanych z powodu ogólnego rozstroju stronnictw zostało postanowionem, nowe wybory nie odbędą się wszakże przed październikiem. Z powodu bowiem systemu głosowania z list, agitacja wyborcza przedstawia znaczne trudności, a prezes gabinetu, Depretis, pragnie w każdym razie zapewnić sobie większość. Koalicja Spaventa — Cairoli — Rudini, która podczas rozpraw nad ustawą finansową omal nie obaliła rządu, zamierza rozwinąć gorącą agitację. Dawniejsza pentarchja opozycyjna (Cairoli, Nicotera, Crispi, Baccarini i Zanardelli; *przyp. red.*) utraciła siły żywotne, ponieważ Nicotera i Crispi zbliżyli się do rządu. Dla wzmocnienia postawy dzisiejszego gabinetu na czas wyborów, Depretis zamierza powołać doń przedstawicieli umiarkowanego odcienia opozycji. Być może, iż Nicotera wstąpi do gabinetu.

Londyn 22-go marca. — Stan czynny armji podniesiony został ze 142,194 ludzi na 151,867. W Indjach stoi 68,000 załogą.

Londyn 22-go marca. — *Times* pisze: Żaden rząd angielski nie może dopuścić do tego, aby książę bułgarski znalazł się w takiem położeniu, iż nie pozostawałoby mu nic innego, jak kraj opuścić.

Sofja 22-go marca. — Inspirowane artykuły dzienników tutejszych oświadczają zgodnie, iż gdyby książę przystał na znane propozycje — cały plon zwycięztw i usiłowań sześciomiesięcznych zostałby udaremnionym.

Ateny 22-go marca. — Rząd tutejszy usprawiedliwia powołanie nowych klas rezerw wzmocnieniem sił tureckich nad granicą o dwie dywizje.

Konstantynopol 22-go marca. — Wobec nieugiętego oporu księcia Aleksandra przeciw mianowaniu go jeneralnym gubernatorem wschodniej Rumelji na mocy traktatu berlińskiego, w sferach dyplomatycznych poruszono myśl zatwierdzenia zmodyfikowanej umowy, bez względu na opozycję księcia.

Konstantynopol 22-go marca. — Od kilku dni na granicy grecko-tureckiej panuje znowu ruch większy; wojska zmieniają załogi i koncentrują się. W razie wybuchu wojny, główna kwatera turecka zostałaby umieszczoną w Elassonie. Stoi tam 67 batalјonów tureckich.

Konstantynopol 22-go marca. — Canow przed wyjazdem wręczył W. Porcie i wszystkim przedstawicielom mocarstw notę, w której oznajmia imieniem księcia, iż tenże polega na dobrej woli i wspaniałomyślności sułtana, ale nie może dopuścić do ugody połowicznej, kryjącej niebezpieczeństwo odnowienia zawikłań, których kraj znieść nie może. Jestto ostatnie słowo księcia w tej sprawie.

(Ajencja północna.)

Brześć Litewski 22-go marca. — Komunikacja kolejowa pomiędzy Brześciem i Białymstokiem została przywrócona.

Wiedeń 22-go marca.— Na posiedzeniu wczorajszem komisji cłowej rady państwa, podczas obrad nad wnioskiem Jaworskiego o cle zbożowem, oświadczył przedstawiciel rządu, radca sekcyjny Kahlberg, iż rząd zwleka z przedłożeniem odnośnem, ponieważ nie nastąpiło dotąd porozumienie z rządem węgierskim w sprawie cła od nafty.

Belgrad 22 go marca. — Były szef sztabu armji niszawskiej, Koka Milanowicz, mianowany został ponownie *attaché* wojskowym przy poselstwie serbskiem w Wiedniu.

Belgrad 22-go marca. — Kolej żelazna z Niszu do Wranji na granicy tureckiej, sposobem próby została otwartą. Rząd obejmuje takową; ruch wszakże otwartym zostaje dopiero z chwilą wykończenia kolei do Salonik.

Telegramy handlowe.

Berlin 22-go marca (po południu).

Usposobienie słabe, po dosyć licznych wachaniach kursa w ogóle niższe. Zbliżanie się regulacji końcomiesięcznej, obawy o zdrożenie gotówki, niepokoje polityczne, oddziaływały uciskająco na giełdę. Wartości spekulacyjne bez zmiany; akcje kredytowe bez zmiany— wartości bankowe nieco niżej, kolejowe również słabo. Na polu wartości obcych usposobienie również słabe—rosyjskie nieco wyżej. Ruble także trochę tańsze. Żyto w obu terminach o 25 fenigów taniej.

Berlin 22-go marca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat	203.85	Akcje kredytowe	503 —
Weksle na Warszawę	203 55	Listy zast. ser. I-ej	63 70
Wek. na Peters. krótk.	203.10	Weksle na Lon. krótk.	136.—
Wek. na Peters. dług.	202.30	„ „ „ długot.	141.25
Bil. ban. ros. na dost.	203 75	Żyto z dost. na jesień	—.—
Wschodnia poż. II em.	63 60	Żyto na wiosnę.	—.—

Petersburg 20-go marca.

Weksle na Londyn	. . . .	$24^1/_{16}$ $^3/_{32}$
Pożyczka premjowa	I-ej emisji . . .	239
„ „	II-ej emisji . . .	$224^1/_2$
Półimperjały	. . . .	8.19

Tydzień zaczął się niekorzystnie dla rubli. Obniżka wprawdzie wynosi 10 f. w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Różnica to nie wielka, zdradza jednak usposobienie słabe i dążność niezbyt przyjazną. Wskutek tego spodziewać się należy, że zaofiarowanie, które obniżyło wczoraj kursa walut obcych na giełdzie naszej, powstrzyma się i że dążność będzie dość dla nich zwyżkowa. Notowania sobotnie były: 203.95, 204, 503, 136 25 i 141.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 22-go marca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—112, średnia 90—104, ordynaryjna 80—88.

Żyto: wyborowe 82—85, średnie 77—80, ordynaryjne 93—76.

Jęczmień: wyborowy 87—94, średni 77—85, ordynaryjny 72—76.

Owies: wyborowy 108—113, średni 100—106, ordynaryjny 92—98.

Gryka: 95—103. — **Groch**: 99—138; 83—96. — **Kasza** jaglana wyborowa 100—135, średnia 100—135, ordynaryjna 100—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 22-go marca 1886 r.

Sytuacja targowa inny nieco wzięła kierunek.

Dostawy się zwiększyły wskutek zmiany stanu atmosfery i zmniejszenia niedogodności drogowych.

Zwiększenie dostaw wywołało nieco słabsze usposobienie, pewną słabo wprawdzie zniżkową dążność.

Pszenicy 600 korcy ofiarowano—przeważnie z próbek

Brak wiatru usuwał konkurencję właścicieli wiatraków, którzy wobec silnego zmniejszenia zapasów mąki, chętnieby do kupna stanęli.

Płacono wyborową a przynajmniej najlepszą z przedstawianych 6.50, 6 75 do 6.90.

Biała 5.70, pstra 5.50 osiągała.

Żyta 1000 korcy.

Usposobienie słabsze nieco.

Płacono z początku 5 do 5.25, później zaś zdołano kupić wcale dobre ziarno po 4.80, $5.17^1/_2$ i 5.20.

Średnie zaniedbane.

Płacono 4.50 i 4.65.

Owsa wystawiono 150 korcy. Płacono wedle gatunku 3.90, 4 rs. do 4.20—usposobienie mocne.

Siana i słomy nie było.

Koniczyny czerwonej partyjkę ofiarowywano po 35 i 36 rs., lecz po tej cenie amatorów nie było.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Targ na bydło nie odbył się z powodu zasp i zamieci śnieżnych, które dostawę wstrzymały.

Z tego też zapewne powodu mięso zdrożało o całą kopiejkę na funcie. Płacono za wołowe z wyborowych części 12 do 13, rosołowe 10 do 11 kop. za funt. Polędwica do 30 kop. dochodziła.

Ozór świeży lub solony 100 kop., cztery nogi 75 do 90, cynadry 15 kop. Funt łoju 13 kop.

Cielęcina bez zmiany, 8—12 kop. wedle gatunku.

Móżdżek 12—15, cztery nóżki 12 do 17 kop.

Wieprzowina również wedle jakości 13 do 18 kop. za funt, to jest o 1 do 2 kop. drożej niż przed tygodniem.

Słonina 15 do 16 i pół kop., solona do 24, sadło 18 kop. za funt.

Prosięta 90 do 150 kop.

Drób dotąd nie podniósł się w cenie. Indor 3 do 4 rs., indyczka 1.80 do 2.30, pulardy i kapłony po 1 rs., kury i koguty 70 do 80 kop., gęsi 1.20 do 1.80, kaczki od 65 do 90 kopiejek.

Zwierzyny mało. Sarny 12 do 15 rs., zające 90 do 1.80, kuropatw para 60 do 80 kop.

Ryby zdrożały tak z powodu postu, jakoteż i z powodu małego dowozu. Żywe 35 do 37 i pół, a nawet 40 kop.; śnięte 15 do 20 kop. za funt.

Śledzie 2 i pół do 7 i pół kop.

Nabiału bardzo niewiele na targ piątkowy dostawiono. Ceny też wyższe. Masło 30 do 45, solone 30 kop. Śmietana 30 do 35, mleko 7 do 10 i 12 kop.

Jaj kopa 1.10, na sztuki po 2 kop.

Jarzyny i warzywa z powodu mrozów zdrożały mocno. Ziemniaków garniec 7 i pół kop. Z nowalji, których bardzo mało—rzodkiewki po 15 kop. pęczek złożony z mniej więcej 15 sztuk. Kalafjory zagraniczne 50 kop. sztuka.

Zaznaczamy też, że chleb zdrożał. Bochenek dwufuntowy kosztuje 7 i pół kop., trzyfuntowy 11 kop. Mąka w detalicznej sprzedaży również o drobnostkę podniosła się w cenie.

J. Wł.

WAŻNE DLA PP. DOKTORÓW.

Wszelkie narzędzia lekarskie najlepiej nabyć ***u J. Jodłowskiego, Bielańska Nr. 5 i Marszałkowska 137.*** Cenniki franco. (894)

E. Białkiewicz,

właściciele magazynu mód, Niecała nr 12, wyjechali w tych dniach za granicę, dla zaopatrzenia magazynu w najświeższe modele, oraz różne nowości na bieżący sezon. 1150

Zarząd

Towarzystwa drogi żelaznej Libawo-Romeńskiej

podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż do zbioru taryf drogi żelaznej libawo-romeńskiej z dnia 1 września roku 1885 roku wydanym został dodatek 10-ty, który zawiera w sobie taryfy specjalne: na przewóz całemi wagonami ***bydła,*** ze stacyj dróg żelaznych południowo-zachodnich do Libawy, od 1 stycznia 1886 r.; na przewóz ***wagonów kolei konnych,*** w komunikacji z Libawy i ze stacji Możejki do stacji Bachmacz i dróg żelaznych za tą stacją położonych, od dnia 15 marca r. b., oraz na przewóz ***piasku cukrowego*** w pełnym ładunku wagonowym, ze stacji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i fabryczno-łódzkiej, jakoteż stacji Warszawa (Praga) terespolska loco i magazyny tranzytowe, do stacji uczastka libawskiego drogi żelaznej libawo-romeńskiej, od dnia 17 lutego r. 1886.

Nowo wydany dodatek otrzymywanym być może bezpłatnie na stacjach, w Zarządzie drogi w Mińsku gubernjalnym, tudzież w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu, Newski prospekt nr domu 30. 351

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 11 (23) Марта 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.